ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 60. 25. Maia 1822.

Czczość serca i uszczęśliwienie.

(Ciąg dalszy.)

Z boiaźliwą iakąś niespokoynością zwracałem nazaiutrz oczy ku drzwiom, wyglądaiąc, czy rychło wniydzie Justyna z kawą i zwykłém: Dzień dobry. Dłużéy iak zwyczaynie, zapewne troskliwiéy około ubioru swego zatrudniona, z nią się wstrzymywała, a ia układałem tymczasem wstęp do naszéy rozmowy. W tém słyszę szelest, serce mi mocniéy biie, drzwi się otwieraią i wchodzi... legawiec, a za nim stara Kunegunda z kawą, naydawnieysza z pomiędzy służących. O sroga dolo! Tak ieszcze nigdy zawiedziony nie byłem. Nie chciała, czy nie mogła przyyść iak zwyczaynie sama? Czy może słaba leży? Pytać się znowu nie śmiałem. Przy tém radbym był udawaniem obojętności moiéy ku Justynie, wszystkich oszukać. Po śniadaniu śiadłem na konia i latałem cały dzień po łanach, aby się z nudów rozerwać. Na drugi dzień znowu Kunegunda z kawą. Mniemałem, że mię apoplexia na ten widok porwie. Pełen złości postanowiłem doyść zaraz przyczyny; po odeyściuiu tego trupa urwałem umyślnie łańcuszek u zegara stołowego.

»Patrz WPan (kazawszy zawołać Ewalda) ta stara arka Noego popsuła mi naylubieńszy móy zégar. Nie poymuię, iak można było nasyłać ią tutay? Rożen obracać, ale nie zégary nakręcać takiéy babie. Jeżeli w całym domu nie masz iuż kogo innego, to wolę sam się tém trudnić.

Pan Ewald wyzionął całą żółć ekonomiczną na te niezgrabne gbury i przyrzekł temu zaradzić. Dopiąłem przeto moiego zamiaru, bo teraz móy stary pewnie mi Justynę nadeśle. Po téy rosprawie wyiął papier z zanadrza i położył go na stole; byłato lista maiących się zaprosić sąsiadów. Ze zwykłą akuratnością wypisał całą litanię w porządku tabelarycznym z wyszczególnieniem stanu, wieku i innych uwag. Nie omyliłem się na filuterstwie Ewalda. Mniemaiąc, że moie zamiary względem Justyny mniéy są uczciwe, chciał mi swym balem nastręczyć sposobność do zaięcia się inną osobą przyzwoitą moiemu stanowi, i tym sposobem wybić z głowy Justynę. O to iest wyciąg z téy listy:

Hrabina G*, wdowa, 80,000 rocznego dochodu, piękna, dwadziescia lat wieku.

Hrabianka K*, piękna, rozumna, cnotliwa. Lat 15.

Baronowa X* z córką pełną talentu; śpiéwa iak anioł i sześciu ięzykami mówi.

JWPanna Z*, iedynaczka. Dobra granicza z pańskiemi.

WJPanna A*, piękna osoba i tańcuie przecudownie; rodziców wielkie znaczenie u dworu.

WJPanna P*, prześliczna. Dwa wielkie folwarki i zaiezdna kamienica w L*, lat 21.

JPanna O*, pięknie rysuie i literatka; wielkie kapitały na banku i wysoce sentymentalna. Dwie kamienice; lat 23.

JW.Pan rozkazał także wygotować

punkta kontraktu dla Maurycego; oto są spisane. Zostawiłem mieysca próżne tylko na ratę i nazwisko folwarku. Dąbrówka choć mała, ale do ogółu wielce potrzebna; nigdzie takiego i tyle siana nie mamy a w roku posusznym cierpiałby nawet cały inwentarz niedostatek. Ja sądziłbym, żeby lepiéy dla obiedwóch strón było z folwarkiem Bębnówką. Ten leży tak daleko, że i iazda daleka i dozór trudny.

»Bardzo dobrze — i temi słowy zakończyłem całą sprawę ciesząc się mocno z téy propozycyi, gdyż JeśPan Maurycy wydawał mi się zawsze (nie wiem dla czego) za nadto bliski Justyny a ia radbym go był za morze od niéy przesadzić. Przeyrzałem kontrakt, podpisałem i odesłałem go zaraz Maurycemu.

Nazaiutrz, kiedy z niecierpliwością wyglądam Justyny, przynosi klucznica kawę i pismo na tacy. Biorę i czytam:

»JW. Pan iesteś twórcą moiego »szczęścia i sprawiasz, że naygorętsze »serca moiego życzenie prędzéy wypełnić iestem w stanie, aniżeli toby się stać »mogło bezPańskich dobrotliwych względów. Dotąd musiała dla wszystkich, »prócz moiego wuia, zostawać taiemnicą miłość między mną i Justyną, »ale teraz sądzę się bydź obowiązany »JW. Panu, iako naszemu nayłaskawszemu Dobrodzieiowi rzecz tę wyiawić, »prosić o Pańskie błogosławieństwo i polecić mnie i moią narzeczonę etc.«

O furyie piekielne! Co widzę? Czy mnie oczy moie nie mylą? czytam i odczytuię i zawsze, iak gdyby na marmurze iedno i to samo stoi wyryte. Leżałem zdrętwiały na kanapie przywodząc sobie teraz każde słowo na myśl, co Justyna co Maurycy co mrukliwy Ewald gadali. Owa niespokoyność dziewczyny przy kaskadzie, bo widziała pewnie, że ią uważa zdaleka Maurycy, owe to J. na obroku, owe zmarszczenia się Ewalda na wzmiankę domku ogrodowego i gospodyni w Dąbrowce; wszystko to iawnie mi dowodziło, że całe to państwo niemiłosiernie ze mnie żartowało, ze mnie, co tak szczérze i uczciwie z nimi postępowałem. Staremu Ewaldowi zapisałem iuż był kawał ziemi, Murycemu o połowę taniéy wypuściłem folwarek a z Justyną, tém niewinném stworzeniem... ha!... Otóż moia znaiomość ludzi! Połowę Europy zwiedziłem, na wszystkich Dworach bawiłem, że znam iuż ludzi, wystawiałem sobie, a tutay nayprościeysi pod słońcem ziemianie tak mię oszukiwali! Teraz trzeba było znowu udawać i grać rolę wspaniałego, ale iak tu zayrzéć w oczy Justynie przy boku szczęśliwego iéy kochanka? Téy męki znosić niepodobbna mi było i zaraz wyiechać postanowiłem, gdy tymczasem bal głośno iuż zapowiedziany staie mi na uwadze. Otóż drugie moiego Ewalda dzieło przemysłu. Wyiadę? tysiące potwarczych ięzyków wprawię w poruszenie o sobie. Zostanę? muszę w sam dzień S. Justyny przybierać wesołość zmyśloną. Takto, niech tylko raz człowiek słabość swoię przed służącymi odkryie, zaraz stawaią w około niego wszyscy, aby ztąd mogli na pasku go wodzić. Ja tu musiałem tańczyć, iak mi móy Ewald przygrywał i równie nie iedni wielcy ludzie układaią skoki swoie podług taktu, iaki im często zausznik, panna w garderobie albo pochlebniś wymierzaią. Na koniec cóż teraz począć? Co ci ludzie winni, którzy iuż wprzódy nim ia przybyłem, rozsądnie sobie poczynali w zawodzie swoim? Daléy; iak niespokoyny musiał bydź Ewald, gdy żywość moiego uczucia postrzegał. Jaka męka dla iego siostrzeńca, baczącego na stosunki, w iakich ón względnie mnie zostaie. Jak martwiącém musiało się wydawać Justynie moie naprzykrzanie! Ci wszyscy łatwo sobie wystawiać mogli mnie iak zwykłego rozpustnika, który ufny w swoie państwo i garść złota, mniema, że wszystko iest mu wolno, nawet burzyć bezbożnie ciche szczęście

kochanków. Po długiéy i zimnéy rozwadze poznałem, że mi nic innego do czynienia nie zostawało, iak tylko okazać się wspaniałym ku tym, których tyle umartwiłem i którzy ledwie niezapoznali moiéy względnie nich uczciwości. Siadłem przeto do stolika, odpisałem Maurycemu, że się cieszę z iego postanowienia i darowałem prócz gotowego upominku całą ratę dla młodéy pary. Tak musiałem uczynić, ieżeli ufność ludzi pozyskać i szacunek siebie samego zachować chciałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko - Warszawskiego Przyiaciół Nauk dnia 30. Kwietnia 1822 przez Stanisława Staszica, Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

(*Ciąg dalszy.*)

Senator Woiewoda Jenerał Dywizyi, Dowódzca gwardyi Wincenty Krasiński, członek Królewskiego Towarzystwa, przesłał do zbioru medalów dwa; medale w Woiewództwie Płockiém z ziemi wyorane. Ieden z nich znaleziony w Obwodzie Przasnyskim w górze Sarnowey, należy do monet Czeskich albo Niemieckich; roku udeterminować nie można. Drugi wydobyty z roli przez orzącego włościanina na polach należących do wsi *Chmielowa*, iest pieniądz z pod panowania Tytusa Wespazyana.

Nad rzeką Niemnem w okolicach miasteczka Sapieżyzki, w Obwodzie Maryampolskim, odkryto w rowie w bliskości wśi Piple wielkie mnóstwo kul różney wielkości wyrobionych z granitu; naprzeciwko tego mieysca go drugiey stronie Niemna przy wsi Borek włościanin orząc zawadził pługiem za armatę. Przy odkopaniu ziemi znaleziono: trzy takowe działa, dwa bronzowe, iedno długie żelazne. Szukaiąc więcey podobnych kul i dział, odkryto w zaroślach olszowych nad Niemnem w bliskości owego mnóstwa kul, okopy, dotąd ieszcze w niektórych mieyscach dosyć znaczne. Opis mieysc okopów, składu kul, i wydobycia dział przesłał Towarzystwu wraz z iedną kulą Obywatel Józef Watraszewski. Za udzielenie tych wiadomości oświadczamy mu podziękowanie z prośbą, aby nam ieszcze, ieżeli bydź może, udzielił i z innych wydobytych tam oręży lub rzeczy.

W latach dawnieyszych ogłosiło Zgromadzenie kilka zapytań konkursowych. Nie odebraliśmy dotąd żadney odpowiedzi. Wydział nauk uznał za potrzebę, aby z tych podań ieszcze raz następuiące ogłoszone zostały.

Pierwsze z roku 1801: Jakie są nauki, które w przeciągu wieku XVI naybardziey zaleconego kwitnącym ich u nas stanem, były naypilniéy i naydokładniéy traktowane od pisarzów Polskich? Jakie do tego mieli powody? iaki tych nauk był stan wówczas? i iaka potrzeba wskrzeszenia onych, czyli utrzymania i wydoskonalenia? Nagrodą medal złoty, 50 czerwonych złotych wartości.

Drugie z roku 1809. Jakie było publiczne wychowanie w Polsce od naydawnieyszych czasów aż dotąd, i iaki wpływ odmiany wychowania tego miały na charakter i obyczaie mieszkańców, na powodzenie i klęski kraiowe. Nagrodą będzie medal złoty, czerwonych złotzch trzydziestu.

Trzecie z roku tegoż: Rozprawa krytyczna o dziełach Adama Naruszewica. Nagrodą medal złoty, czerwonych złotych dwudziestu.

Czwarte z roku 1813. Jakiemi stopniami Hetmanowie wielcy i Podskarbiowie wielcy doszli w Polsce do tego stopnia, iż iedni rząd woyska, drudzy rząd skarbu zupełnie ogarnęli. Dyssertacyia takowa na dowodach konstytucyynych i historycznych ugruntowaną bydź powinna. Nagrodą dwudziestu czerwonych złotych medal złoty.

Czas do odpowiedzi na te wszystkie zapytania wyznacza się dwuletni.

Do ponowionych dawnych zapytań dołącza Towarzystwo do konkursu takie nowe zadanie: Zrobić dokładny opis statystyczny iakiéy części Polski, czy w Królestwie Polskiém, czy w Litwie, czy w Galicyi lub w Xięztwie Poznańskiém położonéy, pod następuiącemi warunkami. Pierwszy: Opisywana część kraiu obeymować powinna w sobie naymniéy iednę część Polski dawnego lub teraźnieyszego podziału, przynaymniéy Ziemię lub powiat. Drugie: osnowa statystycznego opisu zawierać ma:

a) Dokładne i szczegółowe topograficzne opisanie krainy.

b) Opis składu ziemi pod względem geologicznym iako i agronomicznym.

c) Liczbę mieszkańców, ich rozgatunkowanie według płci, wyznania, stanu i powołania; stosunek liczby rodzących się i umieraiących i stan oświaty wszelkiego rodzaiu mieszkańców.

d) Obraz darów przyrodzenia na powierzchni i w głębi ziemi, iako i w wodach opisywanéy krainy znaydujących się.

e) Stan przemysłu i bogactwa mieszkańców, iako to dokładne i szczegółowe opisanie gospodarstwa rolniczego, leśnego, stawowego, zakładów rękodzielnych wszelkiego rodzaiu, handlu tak mieyscowego iako i z innemi częściami kraiu, tudzież zagranicznego.

f) Wykaz danin i podatków przez opisywaną krainę składanych.

Trzecie. Wszelkie podania w pismie umieszczone wiary godnemi dowodami poparte bydź powinny, a przynaymniey wskazane źródła, z których ie czerpano. Nagroda pierwsza za naylepszy opis statystyczny tego rodzaiu, naznacza się medal złoty, wartości czerwonych złotych trzydzieści. Dwa medale srebrne wielkości złotego; każdy z nich przysądzony zostanie naylepszym, po uwieńczonéy, rozprawom. Przy równości zalet dwóch pism pod względem dokładnego dopełnienia warunków podanych, otrzyma pierwszeństwo pismo większą część kraiu opisuiące. Termin do złożenia pism ubiegaiących się o nagrodę naznacza się do dnia 1. Stycznia 1824 roku. Nadséłane bydź maią *franco* pod adresem Sekretarza Towarzystwa wraz z opieczętowaném nazwiskiem autóra w kopercie, toż samo godło co i pismo zawieraiącéy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Le Gout de Flair opisuie bogactwa znayduiące się w Madras, drugiéy stolicy Angielskiéy w Indyach. Bogactwa wielu tamecznych indyyskich i ormiańskich rodzin przechodzą wielką sumę miliona funt. szter. Pewien urzędnik kompanii wschodnio indyiskiéy, P. John Briston miał rocznego dochodu 200,000 funt. szter. (prawie półtora miliona talarow) był naybogatszym poddanym Krola W. Brytanii. Jednakże iego maiątek nie mogł iść w porównanie z niezmiernemi bogactwami rodziny Szecków w Bengalii (r. 1669) z któremi naypierwsi władcy Azyi zostawali w związkach. Szacowano ich maiątek na 400,000,000 franków, ich kredyt był niezmierny, ich wexle opłacano tak w Konstantynopolu jak i w Kantonie, a na wiecey iak 800 okrętach mieniali płody Azyi i Afryki. Gdy raz W. Mogoł Aureureb znaydował się u nich na obiedzie, siedział na krześle wypełnioném worami ze złotem i okrytém adamaszkiem bogato kleynotami ozdobnym. To kosztowne krzesło wartuiące 32 miliony franków ofiarowali kupcy W. Mogułowi za zaszczyt, którен ich spotkał w przyymowaniu tak znakomitego gościa w swoim domu.

Podobnie wydarzyło się przy uczcie danéy przez sławnych Fuggerów Karolowi V. gdzie mu na talerzu ofiarowano podarte zapisy na dług od nich pożyczony wynoszący przeszło miliona talerów. — Nie z takim kosztem, lecz nie mniey wspaniale przyimował wielki Bohater morski A. Doria tegoż Cesarza na swoiém okręcie w Genui. Naczynie stołowe z szczérego złota zostało po skończonem iedzeniu w oczach Monarchy i zdziwionych dworaków w morze rzucone. Nawet dumni Hiszpanie zdumiewali się nad tą rozrzutnością. Lecz chytry Genueńczyk kazał pozakładać sieci na około okrętu, a iak tylko Cesarz z swoim dworem odszedł, natychmiast wydobyto powrzucane naczynia.

E.

Redakcya F. Krattora. — Drukiem J. Pillera.